

## **DRODZY WSPÓLWYZNAWCY CHRYSYTA ZMARTWYCHWSTAŁEGO!**

Religijna i rodzinna zarazem atmosfera świąt Zmartwychwstania Pańskiego napawa nas radością, która płynie z przekonania, że każdemu z nas bliski jest 'Zwycięzca śmierci, piekła i szatana'. Dlatego przed Ewangelią radośnie śpiewaliśmy: 'Oto dzień, który Pan uczynił; radujmy się w nim i weselmy' (Ps 118,24). Weselimy się bliskością Boga. Weselimy się także bliskością swoich Bliskich. Na święta przecież zjeżdżamy się do domu, aby rodzinnie, tzn. wspólnotowo przeżywać religijną radość. W tym radosnym, świątecznym kontekście zastanówmy się, Drodzy Diecezjanie, nad problemami związanymi z pracą za granicą. Ona bowiem, w wielu wypadkach zdaje się zagrażać radości wielu naszych rodzin. Zanim jednak ocenimy to zjawisko od strony moralnej i przedstawimy kilka praktycznych sugestii, zastanówmy się nad jego powszechnością.

### **1. POWSZECHNOŚĆ ZJAWISKA PODEJMOWANIA PRACY ZA GRANICĄ**

Przekształcenia gospodarcze jakie mają miejsce w ostatnim dziesięcioleciu spowodowały gwałtowny wzrost liczby ludzi szukających pracy. Powstało bezrobocie, które w szybkim tempie zaczęło wzrastać, o czym przypomniła nam ostatnia odezwa naszego Episkopatu. Ludzie przeto są zmuszeni szukać pracy w całej Europie, czasami bardzo daleko od miejsca zamieszkania. Tzw. migracja zarobkowa istnieje od wieków. Były to jednak najczęściej wyjazdy 'za chlebem' ludzi samotnych lub całych rodzin. W ostatnich latach na Śląsku Opolskim ma miejsce nowe zjawisko: wyjazdy zarobkowe mężów za granicę, a ostatnio również kobiet. Wyjazdy zarobkowe także naszych diecezjan są faktem dokonany i wiele okoliczności wskazuje, że w nadchodzącym czasie ich znaczenie wzrośnie jeszcze bardziej. Już dzisiaj liczba osób z naszego regionu zatrudnionych okresowo za granicą sięga 300 tys. Jest to problem bardzo poważny, dotyczący ogromnej rzeszy ludzi, a co za tym idzie ich małżeństw i rodzin.

### **2. PRÓBA OCENY**

Najpierw pragnę wyrazić słowa uznania dla wszystkich, którzy podejmują to ogromne poświęcenie dla swoich rodzin. Ciężka praca w obcym kraju, często bez znajomości języka, połączona z trudnymi warunkami mieszkaniowymi oraz oddaleniem od najbliższych - to konkretne wymiary tego wyrzeczenia. Robotnicy wyjeżdżający do pracy za granicą z reguły pracują po około 10-12 godzin dziennie, a często także w niedziele. Zamieszkują w wieloosobowych pokojach. Samotnie spędzają wieczory, zwłaszcza soboty i niedziele. Odbija się to często ujemnie na ich zdrowiu, osłabia też ich więzi z najbliższą rodziną i znajomymi. Często przeznaczają na tego typu zarobkowanie swoje coroczne urlopy, rezygnując tym samym z zasłużonego wypoczynku. Wydaje się, że taka miesięczna, tzn. krótka nieobecność w domu, nie stanowi żadnego problemu. Inaczej ma się rzecz wtedy, gdy ojciec lub matka przez dłuższy czas przebywają z dala od rodziny. Długotrwała nieobecność jednego z małżonków w domu powoduje przecież, iż zanika to, co najważniejsze w małżeństwie: bliskość, wzajemne okazywanie sobie uczuć oraz wspólne rozmowy. Wpływa to niepostrzeżenie na ochłodzenie miłości, a nawet może prowadzić do jej zaniknięcia. To bowiem co łączy dwoje kochających się ludzi w ramach małżeństwa, to 'bycie ze sobą na dobre i złe'. Słowa przysięgi małżeńskiej: 'oraz, że cię nie opuszczę aż do śmierci', wskazują, że małżonkowie decydują się dalsze życie spędzić razem. Oznacza to, że nie tylko się nie rozwiodą, ale że będą planować życie tak, aby nie rozstawać się na długo bez konieczności, nawet choćby miało to przynieść rodzinie materialne korzyści. Małżeństwo zakłada więc w swej istocie przebywanie razem, bez jakiegokolwiek długiej rozłąki. Nowoczesne teorie jakie czasami propagują środki masowego przekazu, iż dłuższa rozłąka jest dobra dla małżeństwa, nie sprawdzają się. Małżonkowie żyjący z dala od siebie nie zdają sobie sprawy ile pułapek i zagrożeń na nich czyha. Z troskaniem i przepracowaniem związane ze staraniami o urządzenie wspólnego życia przez każdego z małżonków osobno, może prowadzić do osłabienia wzajemnej atrakcyjności. Ze względu na dużą liczbę obowiązków można się odzwyczaić od

przebywania ze sobą, od znajdowania wartości w sobie nawzajem. Jeśli się tego nawet początkowo nie zauważy, może się to jednak odbić boleśnie, gdy po długiej nieobecności współmałżonek powróci na stałe do domu. Dlatego też rodziny, w których mężowie pracują za granicą i w związku z tym rzadko bywają w domu, coraz częściej porównuje się do rodzin niepełnych. Rozwody na śląskiej wsi jeszcze do niedawna były czymś obcym. Obecnie zaś zdarzają się one coraz częściej. Można podejrzewać, iż wpływ na to mają także zarobkowe wyjazdy za granicę. Kiedyś przeczytałem w naszej opolskiej prasie wypowiedź kobiety, porzuconej przez męża pracującego za granicą: 'Gdybym wiedziała jaką cenę przyjdzie mi zapłacić za ten piękny dom, będący efektem czteroletniej pracy męża w Niemczech, nigdy nie zgodziłabym się na jego wyjazd. Lepiej byłoby, gdybyśmy dalej mieszkali w domu rodziców, a mąż brałby zasiłek dla bezrobotnych. Obecnie jesteśmy po rozwodzie. Mąż ułożył sobie życie na Zachodzie z inną kobietą, u której wynajmował pokój w czasie pobytu w Niemczech'. Przykładów takich można by podać więcej. Jeszcze raz chciałbym bardzo wyraźnie podkreślić, że większość z wyjeżdżających za granicę do pracy, czyni to z prawdziwej, obiektywnej potrzeby. Tutaj, na miejscu, nie może przecież znaleźć pracy. W związku z tym nie może utrzymać swojej rodziny. Inna część podejmuje pracę za granicą mimo możliwości zarobkowania na miejscu oczekując, iż dochody tam uzyskane pozwolą im na podniesienie swojej stopy życiowej. Trzeba jednak wspomnieć także o takich, którzy pracują za granicą tylko po to, by polepszyć i tak już dobry swój byt materialny. Tutaj motywem jest pewnego rodzaju zachłanność, a nawet swoista 'ucieczka' przed obowiązkami rodzinnymi i wynikającą z nich odpowiedzialnością.

### 3. WNIOSKI DUSZPASTERSKIE

Uwzględniając wszystkie wyżej przedstawione uwarunkowania, pracujący dłuższy czas z dala od rodzin powinni stawiać sobie pytanie, czy to, co miało rodzinie służyć, nie zaczyna jej szkodzić. Czy rodzina poprzez te wyjazdy czasami więcej nie traci, aniżeli zyskuje? Czy warto dalej narażać trwałość małżeństwa i dobre wychowanie dzieci? Może to być szczególnie niebezpieczne wtedy, gdy praca ta jest stała, a przyjazdy do domu stają się coraz bardziej rzadkie, a także wtedy, gdy dotyczy to młodych małżeństw, które przez dłuższy czas z tego powodu są narażone na przymusową separację oraz wtedy, gdy w domu pozostają dorastające dzieci, które na co dzień potrzebują obydwu rodziców. Matka samotnie wychowująca kilkunastoletniego syna czy kilkunastoletnią córkę najczęściej nie jest w stanie dobrze przygotować dzieci do samodzielnego życia. Na co dzień brakuje w domu ojcowskiego autorytetu i jego troski. Gdy zaś ojciec przyjedzie, to często zdarza się, że zamiast przynajmniej w tym krótkim czasie wychowywać swoje dzieci, to je rozpieszcza. To wszystko nie służy dobru młodego pokolenia. Równie krytycznie należy ocenić zbyt materialistyczne podejście do życia naszej młodzieży, która widząc szansę lepszego zarobku za granicą czasem rezygnuje z dalszej nauki, zadowolając się jedynie wykształceniem zawodowym. Trzeba podkreślić, że jest to działanie nie dające lepszych perspektyw życiowych. Za czasową korzyść materialną młodzież ta będzie płaciła wielką cenę przez całe swoje dorosłe życie. Kochana Młodzieży, przy tej okazji błagam Was: uczcie się dalej, a po maturze podejmujcie studia na naszych wyższych uczelniach, bo to wspaniała inwestycja w Wasze życie! Zachęcam ponadto tych, którzy już dłuższy czas pracują za granicą, aby zastanowili się, czy nie byłoby bardziej pożyteczne dla ich rodzin zainwestowanie zarobionych tam pieniędzy w stworzenie własnego przedsiębiorstwa tu w domu, na naszej pięknej ziemi śląskiej. Dzięki temu mogliby już na stałe przebywać z rodziną, nawet za cenę mniejszych zarobków. Szczególnie ci ludzie bowiem wciąż powinni stawiać sobie pytanie: Jak długo warto przebywać z dala od rodziny? To samo pytanie dotyczy także życia religijnego osób pracujących za granicą. Bowiem dłuższe zarobkowanie za granicą przyczynia się niewątpliwie do osłabienia więzi nie tylko z najbliższymi, ale i z Panem Bogiem. Bardzo często pracujący za granicą nie uczestniczą we Mszy św. niedzielnej. Najczęściej tłumaczą się, że nie mogą znaleźć kościoła polskiego, albo kościoła katolickiego.

Wtedy czują się zwolnieni z udziału we Mszy św. niedzielnej i świątecznej. Tymczasem to właśnie praktyki religijne, a więc codzienna modlitwa, coniedzielna Msza św., obojętnie w jakim języku, stanowią szansę do obrony zagrożonych wartości małżeńskich i rodzinnych. Dlatego z naciskiem zachęcam Was do udziału w tej Mszy św. Jeszcze tak niedawno, kilkadziesiąt lat temu, przed Soborem Watykańskim II, wszyscy przecież uczestniczyliśmy we Mszy św. w języku łacińskim też nie zawsze wszystko rozumiejąc. Nie tyle ważne jest to, by wszystko we Mszy św. 'zrozumieć', ważne jest to, by we wspólnocie religijnej przeżyć swoje spotkanie z Bogiem, bo jak powiedział Pan Jezus: 'Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię Moje, tam jestem pośród nich' (Mt 18,20). Przy tej okazji proszę Was, Drodzy Diecezjanie, byście nie ulegali zbyt łatwowiernie wpływom panującym niejednokrotnie w świecie zachodnim, zwłaszcza niektórym poglądom i postawom moralnym. Spotykacie się tam bowiem także często z ludźmi, którzy nie rozumieją, a czasami nawet wysmiewają waszą religijność i moralne postępowanie. Nie przejmujecie się tym. Krytycznie patrzcie nie tylko na ich słowa, ale także na ich postępowanie. Poznajemy przecież ludzi po ich owocach (Por. Mt 7,20). Korzystając z okazji zwracam się także do Pośredników, którzy pomagają naszym diecezjanom uzyskać pracę za granicą. Starajcie się sprawiedliwie, bez wykorzystywania swojej pozycji, organizować jak najlepsze warunki pracy dla naszych rodaków. Postarajcie się też z waszymi zagranicznymi partnerami załatwić sprawę udziału naszych diecezjan we Mszy św. niedzielnej poprzez wskazanie miejsca, gdzie jest ona odprawiana, a nawet w razie potrzeby zorganizowania dojazdu. Zachęcam też wszystkich, starszych i młodszych, do nauki języków obcych. Przy okazji pracy za granicą widzimy, jak bardzo dziś znajomość obcych języków pomaga człowiekowi w zabezpieczeniu swoich własnych dobrych interesów. A młodzież raz jeszcze proszę gorąco przede wszystkim o dalsze kształcenie się. Nie dajcie się ponieść wciąż jeszcze dość powszechnemu pragmatyzmowi, jaki w naszych śląskich parafiach istnieje. Pragmatyzmowi, który każe jak najszybciej przerwać dalszą naukę po to, by zarobić jak najwięcej pieniędzy. Jest to działanie nie dające właściwej przyszłości. Najlepszym 'kapitałem', największym bogactwem, jaki możecie wnieść w swoje dorosłe życie, to nie pieniądze, ale wiedza osiągnięta poprzez lata nauki i studiów. W coraz bardziej komplikującym się świecie warto naprawdę dużo wiedzieć, aby jak najlepiej zabezpieczyć szczęście własne i najbliższych.

#### KOCHANI DIECEZJANIE!

Mam nadzieję, że rozumiecie moją pasterską troskę o szczęśliwą przyszłość Waszych rodzin. To ona kazała mi zabrać głos w tej tak ważnej i delikatnej sprawie. Wciąż przecież aktualne są słowa Chrystusa: 'Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł' (Mt 16,26).

#### KOCHANI!

Na trwające święta Zmartwychwstania Pańskiego przyjmijcie moje najlepsze życzenia. Niech Chrystus, Zwycięzca śmierci i Odnowiciel życia, pomaga Wam zwyciężać wszystko co złe i budować coraz lepszą i radośniejszą przyszłość.

*Szczęść Wam Boże!*

*Wasz Biskup*